



WIDZIAŁY GAŁY CO BRAŁY

KATARZYNA JEZIERSKA-TRATKIEWICZ

WIDZIAŁY GAŁY CO BRAŁY

Uwagi autorki i wydawnictwa

Wszystkie informacje zawarte w tej książce zostały przez autorkę starannie zebrane i przygotowane do publikacji. Nie oznacza to jednak przejęcia odpowiedzialności prawnej w tym zakresie. Powyższe zastrzeżenie dotyczy w szczególności wydawnictwa, które nie jest w stanie sprawdzić wszystkich wiadomości zawartych w tej książce.

Copyright: Katarzyna Jezierska-Tratkiewicz & wydawnictwo e-bookowo

Redakcja: Katarzyna Jezierska-Tratkiewicz

Tekst: Katarzyna Jezierska-Tratkiewicz

Zdjęcia: Katarzyna Jezierska-Tratkiewicz

Rysunki: Katarzyna Jezierska-Tratkiewicz

Korekta: Katarzyna Jezierska-Tratkiewicz

Opracowanie graficzne: Katarzyna Jezierska-Tratkiewicz

Skład: Katarzyna Jezierska-Tratkiewicz

Pomysł serii: Katarzyna Jezierska-Tratkiewicz

Wyłączy dystrybutor na Polskę: Katarzyna Jezierska-Tratkiewicz

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Wykorzystanie tekstów, zdjęć, jak również fragmentów bez zezwolenia wydawnictwa jest naruszeniem praw autorskich. Dotyczy to w szczególności powielania, tłumaczenia i mikrofilmowania, a także tłumaczenia z wykorzystaniem systemów elektronicznych.

Wydawca: wydawnictwo internetowe e-bookowo

ISBN 978-83-7859-327-0

*MARECZKU – LUBIĘ CIĘ.
PRAWIE ZAWSZE...*

Kilka słów

Zdarzyła mi się kiedyś taka historyjka.

Zadzwonił do mnie na komórkę mój kochany mąż. Byłam wtedy w pracy, rozmawialiśmy chwilę. Wydawało mi się, że się już rozłączyłam, odwracam się do koleżanek i mówię;

– A teraz dziewczyny opowiem wam, co mój mąż wczoraj nawyprowadził...

I tu nastąpiła obszerna relacja z epitetami dotycząca, o ile dobrze pamiętam, prania. Spotkała się u koleżanek z pełnym zrozumieniem i była przerywana wybuchami śmiechu.

Po chwili na drugi telefon dzwoni mąż.

o moim mężu

– Wszystko słyszałem, bo się nie rozłączyłaś. Nie myślałem, że masz o mnie tak złe zdanie – i się rozłączył.

Zrobiło mi się przykro i głupio. Jako mąż nie jest zły, mimo braku umiejętności prania, nie musiałam go tak obgadywać. Bałam się wracać do domu, bo nie wiedziałam, co będzie. Mój mąż się obrazi? No, ma pełne prawo.

I co?

I okazało się, że było dobrze. Wcale się nie obraził i starał się pomagać w domu. Przez jakiś tydzień, bo potem zapomniał o całej sprawie.





Przy okazji okazało się, że mój mąż chciałby być celebrytą – dobrze czy źle, byle mówili o NIM. Może nieprzypadkowo pracuje tam, gdzie pracuje, hmm...

A więc kochany mężu – chcę tą publikacją sprawić Ci przyjemność. Jesteś na każdej stronie, wszystkie teksty o Tobie. Nie było to dla mnie szczególnie trudne, może dlatego, że ciągle o Tobie myślę...

IMIE:	MAREK
NAZWISKO:	JEZIEFSKI-TRATKIEWICZ
WZROST:	180 CM
WAGA:	PRAWIE STÓWKA, ALE NIE WYGLĄDA
OCZY:	SZARE
NOS:	PROSTY, WYJĄTKOWO ŁADNY
WIEK:	38 LAT
ZAWÓD:	GRAFIK KOMPUTEROWY
ŻONA:	KATARZYNA
DZIECI:	MARCEL (11 LAT), DOMINIK (8 LAT), MIKOŁAJ (ROK)
STAN POSIADANIA:	DOM WŚRÓD PÓŁ, TRZY SAMOCHODY (W TYM JEDEN NIESPRAWNY, JEDEN SPRAWNY OKRESOWO...)



Zdzira,

Kiedy dziś mój mąż zagadnął mnie, co zrobimy z naszymi starymi materacami, wiedziałam, że temat ten nie wpadł mu do głowy samoistnie. Nie darował on bowiem w całym swoim życiu złamanego szeląga (ani też żadnej innej waluty) nikomu proszącemu czy potrzebującemu. Ponadto materace stoją w garażu 2,5 roku i do tej pory raczej nie spędzały mu snu z powiek. Kiedy zaś szanowny mąż wspomniał o tym, że w pobliskim Markocie aktualnie bardzo potrzebują materacy i on chętnie im je za-



wiezie, wiedziałam już, kto za tym stoi.

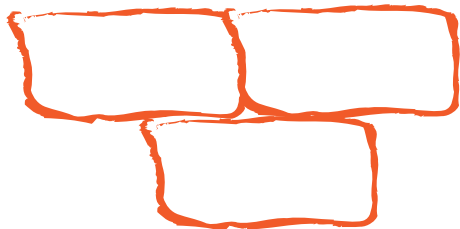
Zdzira.

zdzira, zdzira!

– A co, koleżanka ma bieżącą orientację w sytuacji MARKOTU? Przypadkiem ci napomknęła, że zamiast spędzać piątkowe wieczory na balandze i piciu na umór, woli jako wolontariuszka udzielać się społecznie w noclegowniach. Toż to anioł o gołębm sercu, a nie podstępna zdzira knującą zdobycie cudzego męża...

Podstępna zdzira pojawiła się w naszym życiu kilka lat temu, ale ostatnio zaczęła kręcić się jakoś bardziej intensywnie. A i mąż jakoś bardziej jest zainteresowany tym kręceniem...

– Lubię, kiedy jesteś zazdrośna. Ale ona raczej powiedzia-



łaby, że woli balangi. A może rozmawialiśmy nie o MARKOCIE, a o materacach?... – drażnił się ze mną mąż.

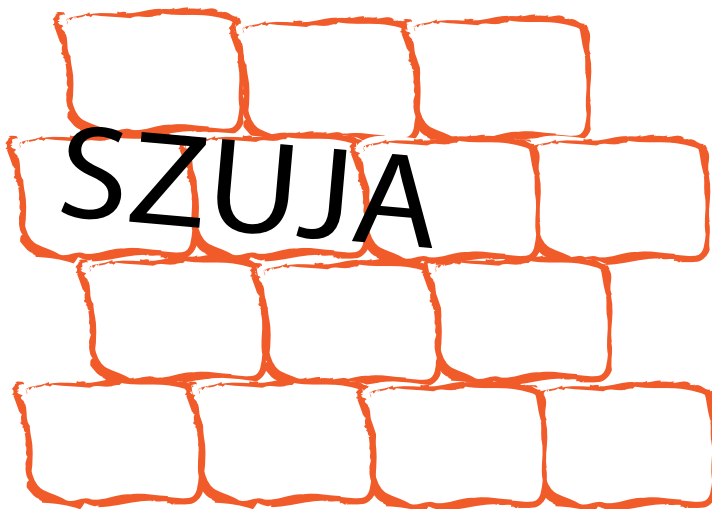


Tę ostatnią uwagę pominęłam milczeniem, aby nie dawać się wkręcić w słowny pojedynek, w której od początku stałabym na przegranej pozycji.

– A więc po tygodniu ciężkiej pracy w piątkowy wieczór pędzi do organizacji charytatywnej, gdzie pomaga najlepiej jak może czyli wspólną balangą? Wzruszyłam się.

– Zacznę pro-
wadzić bloga,
gdzie będę
puszczał testy
zazdrosnej żony.

Myśl I. Skoro
wszyscy są tacy
szlachetni, cze-
mu do Markotu
w celu ustale-
nia szczegółów
mam dzwonić ja?



Myśl II. Szanowny mój mąż rozmowę na temat materacy roz-
począł, stojąc sobie pod prysznicem. Zachodzę w głowę, jakież to
ciąć skojarzeń doprowadził go od błęgiego pluskania na golasa do
darowizn dla bezdomnych?



To przez to, że myśli o zdzi-
rze w kąpielni.

Zdzira, dzdizra, dzdizra! Po trzy-
kroć dzdizra.

